

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH

PO-lityczny interes na śmieciach | Na ratunek podatnikom | W poszukiwaniu biznesowego rajy | Homomafia w Kijowie
Bogaty jak leń | Pacyfista Hitlera | Kodeks bezrobocia | Jako w niebie, tak i na tablecie | Dzień z życia przedsiębiorcy

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 1 - 7 LIPCA 2013

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

NR 26(126)/2013 CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)



Bo to
złe
prawo
jest

Urzednicy
bez skrupulów
egzekwują
bezsensowne
przepisy



OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. 123RF



Teraz tylko
5,90 zł

Czytaj w każdy poniedziałek. W tym tygodniu piszemy m.in.:

- Projekt Inwestycji Polskich wreszcie rusza**
Mariusz Grendowicz, prezes Polskich Inwestycji Rozwojowych o projektach, pieniądzech i fryzjerze.
- Który prezes jeździ Ferrari, a który Porsche**
Tylko u nas: raport o luksusowych samochodach służbowych.
- Wyścigi koni z czasem. Stare tradycje i duże pieniądze**
Ale z jakiegoś powodu w Polsce wyścigi konne wciąż są na krawędzi przetrwania.



**Bloomberg
Businessweek**

Polska

7 dni na biznes

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Temidiusz Belwederski



Wrogowie wolności



WSTĘPNIK

Jan Piński

Ci, którzy rezygnują z wolności w imię bezpieczeństwa, nie zasługują na żadne z nich” – twierdził Thomas Jefferson, jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych.

Nasi posłowie uchwalili – na szczęście na razie tylko oni (pozostaje wierzyć w rozsądek Senatu i prezydenta) – że każda osoba chodząca drogą poza terenem zabudowanym musi nosić światelka odbłaskowe (kamizelki lub opaski). Złamanie tych przepisów może kosztować nawet 3 tys. zł – takie są kary za wykroczenia. Ten z pozoru banalny problem pokazuje cały spadek PRL-owskiej mentalności. Skoro państwo musi się troszczyć o obywatela, aby odłożył pieniądze na starość, i zmusza go do płacenia na ZUS (bo jest na tyle nieodpowiedzialny, że sam nie odłoży na emeryturę), to tym bardziej „musi” to robić, gdy obywatelowi grozi śmierć na drodze.

„Odpowiedzialność to coś, co powinni ponosić inni” – kpił Napoleon Bonaparte. W Polsce uczyniono z tej kpiny niemal zasadę współżycia społecznego: mniejszość ponosi odpowiedzialność za większość

wyzyskiwaczy. „Być wolnym to ponosić odpowiedzialność za to, co się czyni” – zauważył Robert A. Heinlein, amerykański eseista i kultowy pisarz science fiction. Nie jesteśmy narodem wolnym, bo tylko nieliczni między Odrą a Bugiem w pełni biorą odpowiedzialność za swoje czyny i swój los. Aby się o tym przekonać, nie trzeba wcale pamiętać, że na cele socjalne III RP wydaje jedno z największych kwot na świecie, a co drugi Polak w sile wieku nie pracuje. Wystarczy wyjść z domu. Wówczas okazuje się, że nieodpowiedzialna większość wyzyskuje odpowiedzialną mniejszość.

Tymczasem prawda jest inna. „Ludzie, jeśli tylko mogą, chcą żyć i prosperować na cudzy koszt. Ta żądza ma źródło w naturze człowieka, w prymitywnym, powszechnym i niestłumionym instynkcie każącym zaspokajać potrzeby jak najmniejszym wysiłkiem” – zauważył już ponad 150 lat temu francuski ekonomista Frédéric Bastiat, jeden z twórców współczesnego liberalizmu. W tym systemie nieodpowiedzialność i niefrasobliwość kosztuje tych, którym jeszcze chce się chcieć, którzy nie łamią prawa, dbają o własne bezpieczeństwo i zdrowie. Ten rachunek za nieodpowiedzialność nielicznych płaci większość. Warto o tym pamiętać. ■

UWAŻAM RZE

1-7 VII 2013, numer 26 (126)

TEMAT TYGODNIA

6 Bo to złe prawo jest.

Urzednicy bez skrupułów egzekwują bezsensowne przepisy **TOMASZ CUKIERNIK**

KRAJ

16 Kodeks bezrobocia **TOMASZ CUKIERNIK**

19 Bauman pisał pamflety. Wywiad z Krzysztofem Pacewiczem, lewicowym publicystą **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**

22 Podatnikom na ratunek **RAFAŁ KOTOMSKI**

24 PO-lityczny interes na śmieciach **ALEKSANDER KOWALSKI**

26 Notuj i nagrywaj. Korzystnik internauty **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**

28 Alimenty pożarły dług **JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL**

BIZNES

32 Paradoks lenia. Dlaczego bogaci mało pracują **ALEKSANDER PIŃSKI**

35 Zabytki pracujące **KAROLINA KOWALSKA**

38 Dziura w autostradzie **TOMASZ TELUK**

40 Z pamiętnika młodego przedsiębiorcy **RAFAŁ KOTOMSKI**

42 Co zjada nasze pieniądze? Kryzys zadłużenia to tylko kwestia czasu **PIOTR WOJDA**

OPINIE

44 Major Bauman i szanse etyki **MARCIN HAAŁA**

48 Kultura, która nie boli **WIESŁAW KOT**

HISTORIA

50 Malarz pamięci. Dzieje Polski według Jana Matejki **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

54 Pacyfista w służbie Hitlera. Otto Schimek **LESZEK PIETRZAK**

57 Strzały przy Junoszyńskiej. Tragiczna śmierć Kazimierza Ponożyńskiego **KRZYSZTOF JÓZWIĄK**

60 Jak zginął generał? 70. rocznica katastrofy w Gibraltarze **TOMASZ KRZYŻAK**

ŚWIAT

62 W poszukiwaniu biznesowego rajy **PAWEŁ LEPKOWSKI**

66 Homomafia trzęsie Kijowem? **MICHAŁ KOZAK**

CYWILIZACJA

68 Sposób na udane wakacje **JACEK PAŁKIEWICZ**

PO GODZINACH

72 Jako w niebie, tak i na tablecie **ADRIAN SINKOWSKI**

78 Crowdfunding po polsku **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

82 Nie dajmy się paranoi **ANDRZEJ URBAŃSKI**

Zalety korupcji

W artykule „Łapówka nasza powszednia” poruszenie Państwo stary problem polskiego życia społecznego i politycznego, który był codziennością w czasach PRL, a rozwinął się i ugruntował w czasach tzw. wolnej Polski. Ostatnio dużo się pisze i mówi o korupcji, wszyscy politycy deklarują, że wypalają „gorącym żelazem”, a ona mimo to jest i ma się dobrze. Dlaczego? Bo tak jest skonstruowany system. W kraju, w którym dobry urzędnik to taki, który nic nie robi, nie będzie inaczej. Rozumiem też tych urzędników, bo wiem, że nie są oni rozliczani za ekonomiczny lub logiczny sens własnych decyzji, ale za to, czy przy wydawaniu określonej decyzji nie naruszyli jakiegoś przepisu. Żyjemy w świecie absurdu, w którym politycy i biurokraci na siłę naginają życie do procedur i wydumanych przepisów, jakże często krańcowo odległych od realiów. Korupcja ma jednak swoje zalety.

Powoduje często że urzędnik „zaryzykuje” i na chwilę przejdzie ze świata biurokratycznego absurdu do świata realnego życia, i zachowa się pragmatycznie lub normalnie. Bez tego „procedury” urzędowe trwałyby w nieskończoność. Co prawda urzędnik, zgodnie z K.p.a., powinien załatwić sprawę w ciągu 30 dni, a szczególnie skomplikowaną w ciągu 60, ale za przekroczenie (często wielokrotne) tych terminów nie grożą mu żadne sankcje. To korupcja ożywia nieco tego biurokratycznego molocha. Powoływanie kolejnych instytucji i służb z trzema literami w nazwie nic tu nie zmienia. To tak, jakby lekarz leczył złamanie kości maciami i środkami przeciwbólowymi, a nie przez ich zestawianie. (...) Załatwienie przeze mnie pewnej drobnej sprawy w urzędzie, gdzie nie miałem „poparcia”, trwało ponad pół roku zamiast obowiązujących 30 dni. Było to powodem skarg, na które na ogół nie otrzymywałem żadnej odpowiedzi. I co mogę zrobić? Nie pójść na kolejne wybory? Przecież nawet jak zagłosuje 10 proc. społeczeństwa, to będą one „ważne”. Jeśli nie ma czynnika korupcji i łapówek, to urzędnicy „odbierali” wiadukt nad torami kolejowymi w Broniszach prawie tak długo, jak trwała jego budowa, a kilkusetmetrowy odcinek drogi łączący Ursynów z Mokotowem chyba jeszcze dłużej. To dzięki korupcji i łapówkom ta niewydolna biurokracja jeszcze jakoś funkcjonuje i czasami świadczy coś na zewnątrz, a nie sama dla siebie.

(...) Jestem przekonany, że w dzisiejszej rzeczywistości niemożliwe byłoby zbudowanie Gdyni ani Centralnego Okręgu Przemysłowego w dającym się określić czasie. Tego, że przed II wojną światową Fabrykę Łożysk w Kraśniku zbudowano



w ciągu dziewięciu miesięcy, a hutę w Stalowej Woli w nieco ponad rok, słucha się jak opowieści z innej planety. A przecież podstawowym narzędziem była wtedy łopata, a środkiem transportu furmanka. Dziś tzw. uzgodnienia urzędowe trwałyby o wiele dłużej i kosztowały prawie tyle co budowa.

Stanisław Sumera, Warszawa

„Za wolność naszą i waszą”

Każdy ma prawo poznać punkt widzenia innych osób, nawet jeśli jest on błędny i kłamliwy. Daje to możliwość prawidłowej oceny zamiarów danej osoby w stosunku do nas. To, że serial ZDF „Nasze matki, nasi ojcowie” został zrobiony z antypolskim podtekstem, jest naszą winą. Polacy uważają, iż własnymi osiągnięciami nie należy się chełpić, a inni powinni ich i ich zasługi dostrzec i nagrodzić. Wielki krzyk zaczyna się wtedy, gdy tak się nie dzieje i gdy inni wykorzystują naszą naiwność i głupotę do własnych celów. Jeśli chcemy mieć pretensje za plucie na naszą historię, to miejmy ją wyłącznie do siebie samych. Jeśli już przelewaliśmy krew i oddawaliśmy życie za innych, to powinniśmy zawsze skutecznie domagać się korzyści oraz uhonorowania własnych zasług. Słaby rząd i głupi, naiwni politycy zawsze byli domeną Polski, zawsze wybierano honor narodu zamiast jego przetrwania. Przez stulecia oddawaliśmy życie w interesie innych, nic z tego nie mając. Zawsze byliśmy tymi, którzy jako jedyni na tym tracili. Zawsze głaskano nas tak długo, aż można nam było włożyć kaganiec, lub do momentu,

w którym można nas było z uśmiechem kopnąć w d... Wszyscy nasi „przyjaciele” tak z nami postępowali i, co gorsza, dalej postępują; Anglia, Francja, Rosja, Austria, Niemcy, USA... Nie ma chyba na świecie takiego kraju, który dla swych celów, na niekorzyść narodu polskiego, nie wykorzystywałby głupoty polskich polityków. Zaczniemy wreszcie myśleć jak dorośli, broniący własnych interesów ludzie, przestańmy się kłócić między sobą i zaczniemy wykorzystywać błędy innych dla własnych potrzeb. Przestańmy wreszcie być „honorowi” i pojmijmy, że jest to słabością, która doprowadzała ten kraj wielokrotnie do zguby. Co nam z honoru, jeśli nie będziemy istnieć. Przysięczenia, obietnice i gwarancje w polityce nic nie znaczą – ważne są własne interesy, których trzeba bronić za każdą cenę, gdyż w innym wypadku ktoś znowu nas wykorzysta, a my, płacąc i narzekając, będziemy siedzieć z opuszczonymi spodniami, pokazując przeciwnikom własną słabość! Jak można mieć pretensje do Niemców, że próbują wybielić własną historię naszym kosztem? Polacy są jedynym narodem świata, który się nie broni. Niemcy byłiby głupi, gdyby z tego nie skorzystali. A my znowu siedzimy rozzarowani i kłócąc się między sobą, ocierając łzy, nie możemy zrozumieć, dlaczego nas wykorzystano. Odpowiedź jest prosta: bo jesteśmy apatycznym, skłóconym między sobą, słabym narodem, który aż się prosi, aby przestać istnieć. Narodem, którego politycy zajmują się własnymi interesami, a nie interesami narodu i jego obywateli – tak było zawsze i tak będzie zawsze, dokąd nie przestaniemy istnieć!

Chyba najwyższy czas to zmienić...

Marcin Domański

Sony Centre



Najlepszy Ultrabook™
na świecie*

3 999 zł

PREMIERA

Nowa kolekcja
VAIO Lato 2013



waga
940g

VAIO Pro 13
SVP1321L1E



POCZUJ SIĘ WYJĄTKOWO!

Teraz do każdego notebooka w Sony Centre
dodajemy **bezpłatnie**:

- usługę Dobry Start – pakiet podstawowy
- usługę Intel® Anti-Theft

USŁUGI

Procesor
Intel® Core™ i5



System operacyjny



Czas pracy
do 8 h



Waga
0,94 kg



Ekran VAIO
TRILUMINOS



Dysk SSD
128 GB



Obudowa
z włókna
węglowego



Podświetlana
klawiatura



Komunikacja
NFC



* Porównanie VAIO® Pro 13 z innymi dotykowymi Ultrabookami™
o przekątnej ekranu 33,7 cm (13,3"). Dane z 5 czerwca 2013 roku.

Odwiedź salon Sony Centre:

sony.pl/SonyCentre

Sony Centre: CZĘSTOCHOWA: Galeria Jurajska – tel. 34 399 10 10 • ELBLĄG: ul. 1 Maja 58F – tel. 55 642 41 21 • GDAŃSK: Park Handlowy Matarnia – tel. 58 341 35 38
 • GDYNIA: ul. Świętojańska 103 – tel. 58 620 67 29 • GLIWICE: C.H. Forum – tel. 32 335 74 27 • KATOWICE: ul. Uniwersytecka 13 – tel. 32 60 30 180 / Silesia City Center
 – tel. 32 60 50 186 • KIELCE: Galeria Echo – tel. 41 240 58 55 • KRAKÓW: Bonarka City Center – tel. 12 298 68 91 • LUBLIN: CH PLAZA Lublin – tel. 81 53 20 785
 • ŁÓDŹ: Pasaż Łódzki – tel. 42 630 03 01 / Manufaktura – tel. 42 632 95 95 / Port Łódź – tel. 42 298 10 99 • NOWY SĄCZ: ul. Dojazdowa 20 – tel. 18 444 11 44
 • OPOLE: Galeria Karolinka – tel. 77 474 33 00 • PŁOCK: Galeria Wista – tel. 24 36 33 500 • POZNAŃ: Galeria Malta – tel. 61 658 12 72 / C.H. Plaza – tel. 61 661 04 10
 / Pasaż Stary Browar – tel. 61 667 13 00 • RADOM: Galeria Słoneczna – tel. 48 61 22 555 • RZESZÓW: Nowy Świat – tel. 17 86 30 406 • SZCZECIN: Al. Niepodległości 16
 – tel. 91 488 30 27 • TARNÓW: ul. Słoneczna – tel. 14 621 57 10 • WARSZAWA: Wola Park – tel. 22 533 46 69 / Al. Jana Pawła II 29 – tel. 22 65 38 305 / Park Handlowy
 Targówek – tel. 22 323 60 70 / C.H. Klif – tel. 22 531 45 30 • WROCŁAW: Park Handlowy Bielany – tel. 71 311 29 18 / Pasaż Grunwaldzki – tel. 71 321 03 77 / ul. Kościuszki 15 –
 tel. 71 37 23 511

Sony Store: Warszawa – C.H. Arkadia – tel. 22 356 10 99

„Sony”, „make.believe”, „VAIO” są zastrzeżonymi znakami handlowymi Sony Corporation.
Informacje zawarte w reklamie nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 § 1 K.C. Sony Store i Sony Centre zastrzega sobie prawo do zmian
cen podanych w reklamie. Sony Store i Sony Centre zastrzega sobie możliwość błędów w składzie i druku reklamy.

SONY
make.believe

Uchwalając, a potem egzekwując nieżyciowe przepisy, państwo, które nierzadko niszczy ludziom życie, traci nie tylko pieniądze, lecz także społeczny autorytet

Bo to złe prawo jest



TOMASZ CUKIERNIK

Pod koniec maja br. Sąd Rejonowy w Puławach skazał Waldemara Deskę, muzyka z zespołu Daab, z wykształcenia architekta i urbanistę, na prace społeczne za nielegalne postawienie w 2006 r. pod Kazimierzem Dolnym ekologicznego domku, w którym zamieszkał z żoną. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Puławach uznał, że zbudowana z nieheblowanych sosnowych desek szopa jest samowolą, więc nakazał ją rozebrać i naliczył karę po 4000 zł dla Deski i jego żony. Paweł Panecki, zastępca powiatowego inspektora nadzoru budowlanego w Puławach, zagroził, że jeśli szopa (o powierzchni ok. 30 mkw.) wciąż będzie stała, to inspektor nadzoru wynajmie firmę do jej demontażu, a kosztami obciąży Desków. Decyzję nadzoru budowlanego utrzymał w mocy Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie, a po skardze Deski także NSA. W uzasadnieniu podkreślono, że budowa każdego obiektu wymaga pozwolenia.

Urzednicy łamią konstytucję

Zgodnie z sądowym wyrokiem Deska ma przez osiem miesięcy przepracować społecznie po 30 godzin. Muzyk odgraża się, że złoży skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Stras-

burgu. W jego sprawie interweniowali artyści, a kilka tysięcy internautów wyraziło głęboki sprzeciw wobec ograniczania wolności przez niewydolne i opresyjne państwo. – Potrafię sam zaprojektować dom, ale państwo zmusza mnie, abym przy budowie korzystał z pośredników: innych architektów czy geodetów. Dlaczego tak ma być? – pyta Deska. – Nie złamałem prawa, nie zniszczyłem przyrody ani krajobrazu, nie wkroczyłem na obcy teren! Nie ma zatem żadnego merytorycznego powodu do rozbioru mojej szopy oprócz niedopełnienia przeze mnie wymagań administracyjnych.

W 2010 r. muzyk napisał list otwarty do prezydenta Bronisława Komorowskiego, Trybunału Konstytucyjnego i posłów, w którym wykazuje, że „zgodnie z Konstytucją RP ograniczanie woli (wolności) może nastąpić tylko wtedy, gdy jest to konieczne dla obronności kraju, ochrony środowiska, interesu publicznego czy prawa innego obywatela. Jeśli taki przypadek nie zachodzi, nie można ograniczać konstytucyjnie zagwarantowanej wolności”. W drugim liście otwartym ze stycznia 2013 r. – do prezydenta RP, prokuratora generalnego, rzecznika praw obywatelskich, prezesów sądów i posłów – Deska wzywa, by urzednicy przestali łamać konstytucję, a rządzący usunęli przepisy pozwalające karać za samowolne stawianie budynków. – Uważam, że każdy ma niezbywalne prawo do zbudowania sobie na własnym gruncie domu o funkcji schronienia, jeśli nie narusza tym przyrody, krajobrazu lub wartości innej osoby – przekonuje Deska. – Prośenie urzędnika o zgodę na budowę ekologicznego domu jest upokarzające i mija się z celem, bo i tak dom ekologiczny nie mieści się w urzędniczych normach – dodaje muzyk. Nie starał się o urzędniczą zgodę na budowę, „gdyż wymagałoby to niezasadnie długiego (min. siedem lat) oczekiwania, licznych upokorzeń i nagabywań korupcyjnych”, a „praktyka wnoszenia zwykłego przepisu ponad wartości najwyższe jest praktyką państwa totalitarnego”.

Waldemar Deska zaznacza też, że budowa szopy była protestem i prowokacją wymierzoną w ludzi o postsowieckiej mentalności, domagających się zaostrzenia przepisów budowlanych, czyli ograniczenia wolności decydowania o tym, w jakim domu chce się mieszkać. Napisał nawet manifest, w którym zaznacza, że „błędne myślenie, skażone dziedzictwem mentalności umysłów totalitarnego państwa, myślenie zniewolone, niesamodzielne, myślenie obawiające się wolności – prawie zawsze owocuje wrogością do umysłów wolnych i czystych, owocuje pogardą do prawa, do historycznych tradycji, pogardą do wolności i dobra wspólnego”. W wyniku nieuzasadnionych nakazów rozbioru „mamy parę tysięcy rocznie aktów przemocy państwa nad obywatelem!”.



➔ Deska opisał również historię starszego mężczyzny, który za ciężko zaoszczędzone pieniądze wyremontował swój ganek, co uznano za samowolę. Był zmuszany przez urzędników do tzw. przywrócenia stanu sprzed naruszenia prawa, czyli do zdrapania nowego tynku, zerwania terakoty, tylko dlatego że nie dopełnił wymogów administracyjnych. Ponieważ tego nie zrobił, buldożery zniszczyły budowlę, a staruszek otrzymał tak wysoką karę, że nie był jej w stanie zapłacić. W końcu trafił do przytułku.

Zdaniem Deski w okolicach Kazimierza Dolnego tysiące osób czekają nawet 15-20 lat na pozwolenie na budowę, a władze samorządowe nie robią nic lub bardzo mało, aby rozwiązać ten problem. Dwa tysiące rodzin z powodu braku planu zagospodarowania przestrzennego nie może zrealizować swoich uprawnień do budowy domu. – Dlaczego mamy się godzić na to, że żyjemy w społeczeństwie, systemie, który odbiera nam elementarne, najbardziej naturalne prawa i tłamsi naszą wolność? – pyta Deska, który był też nękany przez policję w środku nocy.

W jego ocenie władza stosuje niedopuszczalną zasadę systemu totalitarnego: „Nas obowiązują przepisy, a nie konstytucja”. – Tak wypowiedzieli się radni Kazimierza Dolnego, nie dostrzegając degrengolady. Niestety, to samo stwierdzili wojewoda lubelski, starosta puławski, inspektor nadzoru budowlanego w Puławach, policjanci i inni. Sędzia NSA nazwał konstytucję publicystyką – mówi muzyk. Teraz Deska szykuje apelację, skargę na starostę puławskiego i wojewódzkiego inspektora nadzoru budowlanego za pozostawienie wezwań bez odpowiedzi oraz pozew o szykanowanie przeciwko puławskiemu inspektorowi, a na końcu zostanie Strasburg. – Jestem już zmęczony. Ale co mam robić, kiedy wyłącznie na podstawie uchynienia formalnego chcą przyjąć i rozwalić dom, w którym mieszkam? – pyta. Sama decyzja o nakazie rozbioru jest – zdaniem Deski – niedopuszczalna moralnie i etycznie, skandaliczna z punktu widzenia konstytucji, bo zatwierdzona z jej naruszeniem (wyrok WSA w Lublinie), a także wyjątkowa z punktu widzenia prawa budowlanego, bo sprzeczna z planem miejscowym. – Dlatego publicznie oskarżam Polskę o to, że – jak w PRL – uczy-



niła z konstytucji martwą literę prawa.

Zakazane ryby

Inną sprawę obnażającą bezdusność organów państwowych przedstawił polsatowski program „Interwencja”. Henryk Lachowicz, rolnik rencista, inwalida pierwszej grupy, mieszkający we wsi Boguszyniec koło Gorzowa Wielkopolskiego, został surowo ukarany za złowienie siedmiu ryb we własnym oczku wodnym. W czerwcu 2012 r. został na tym „przyłapany” przez Państwową Straż Rybacką, która powiadomiła policję. Ta skierowała sprawę do Prokuratury Rejonowej w Gorzowie Wielkopolskim, która oskarżyła Lachowicza o kłusownictwo. Uznała bowiem, że ryby znalazły się w stawie w wyniku wylania pobliskiej Warty, a więc nie były własnością rolnika. Rencista otrzymał wyrok trzech miesięcy pozbawienia wolności w zawieszaniu. Jednak prokuratura uznała go za zbyt łagodny i zaskarżyła, żądając kary bez zawieszania. Skończyło się na wymierzeniu 30 godzin prac społecznych i grzywny w wysokości 1000 zł (100 zł kary odszkodowania dla Polskiego Związku Wędkarskiego

i wszystkie koszty sądowe). Tymczasem rolnik uległ wypadkowi i nie może pracować (ma okaleczone obie nogi), a łowił, bo nie miał pieniędzy ani jedzenia po wyjściu ze szpitala. Utrzymuje się z 750 zł renty rolniczej. Trzy okonie, dwa karasie, karp i płotka razem były warte... 9,05 zł. – To jest teren prywatny. Na swoim terenie mogę wszystko, za to płacę państwu podatek – mówi Henryk Lachowicz. – To są nadużycia władzy, jakieś zaszczości socjalistyczne. Zapominają o konstytucyjnym prawie wolności gospodarczej i wolności osobistej – uważa Bronisław Bach, sołtys wsi Boguszyniec. – Pan Lachowicz ma prawo do wolności na swojej posiadłości.

Monopol na odławianie ryb ma Polski Związek Wędkarski, ale tylko na wodach płynących. Wody stojące należą do prywatnych właścicieli, czyli w omawianym wypadku do rolników. Problem w tym, że Warta na wiosnę wylewa i zalewa staw. Mimo to w czerwcu 2012 r. Lachowicz mógł zgodnie z prawem łowić ryby na swoim terenie. – Jeżeli woda przekroczy granice rzeki i zaleje sąsiadujące grunty, to PZW może odłowić ryby. Musi to uczynić w ciągu 30 dni. Po 30 dniach uprawniony do połowu ryb jest właściciel gruntu – tłumaczyła w „Interwencji” Teresa Błaszczak z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Polski Związek Wędkarski nie zrobił tego w ciągu 30 dni, co oznacza, że miał do tego prawo Lachowicz. – Właściciel tego oczka wodnego nie powinien być ukarany. Sąd źle zinterpretował prawo. To jego oczko wodne jest uprawniony do rybactwa – uważa Ireneusz Grabka, lubuski komendant Państwowej Straży Rybackiej. – Przeżywam to. Całe noce nie śpię. Nie dość, że niewiele zdrowia mi zostało, to jeszcze mnie nękają – rozpacza Lachowicz.

W 2008 r. sądy zaczęły też karać baców za wyrabianie oscypków bez specjalnego unijnego certyfikatu kosztującego 1000 zł. – Ten certyfikat jest mi potrzebny jak pannie dziecko. Zrobiłem, bo urzędnik mnie zmusił – powiedział Wojciech Gromada, pierwszy bacia skazany za wyrób oscypka bez unijnego certyfikatu. W sądzie pierwszej instancji skazano go na pół roku więzienia w zawieszaniu na dwa lata. Sąd drugiej instancji zmienił więzienie na 5 tys. zł grzywny. Innemu bacy Sąd Okręgowy w Nowym Sączu wymierzył 1200 zł grzywny za wybór oscypka poza tzw. szlakiem oscypkowym. Od XV w. nie było problemu, do-